



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przygotowana
z myślą o młodzieży
| s. 3



Ulica
z dzisiejszą datą
| s. 4



Gdzie się podział
urok żniw?
| s. 5



W Jabłonkowie rozpoczęło się 64. Gorolski Święto

WYDARZENIE: Wczoraj odbyła się w Jabłonkowie uroczysta inauguracja 64. Gorolskiego Święta. W Kotłach PZKO, biorących w nim czynny udział, festiwal rozpoczął się już dużo wcześniej – od mozolnej pracy. Działacze brali urlopy, by przygotować wozy alegoryczne i stoiska w Lasku Miejskim, upiec ciasta, ugotować dania.

Działacze MK PZKO w Jabłonkowie zerwali się w czwartek z łóżek jeszcze przed świtem. Już o czwartej byli w rzeźni w Radwanowie, skąd przywieźli do Domu PZKO tonę mięsa do przerobienia. Wczesnym popołudniem zastaliśmy ich w wirze pracy. Na stołach leżały już gotowe „necówki”, w dużych garach gotowały się surowce do kolejnych przetworów. – Pracy jest sporo, ale my jesteśmy zgrana grupa, więc o piątej po południu musimy już siedzieć i odpoczywać – śmiał się rzeźnik Stanisław Świerczek. – Będzie ok. 80 „necówek”, 600 jelit, 800 sznycli, 500 porcji pieczeni zbrojeckiej oraz inne przetwory, których nie będziemy zdradzali.

Na parterze Domu PZKO uwijali się głównie mężczyźni, w kuchni na piętrze dominowała pięć piękna. Pannie z Klubu Kobiet gotowały posiłki dla mężczyzn, którzy lada moment mieli przyjść na obiad z Lasku Miejskiego. Tam przygotowywali kompletne zaplecze techniczne Gorolskiego Święta. – Tu, w Domu PZKO, będziemy gotowały dla wszystkich zespołów występujących na „Gorolu”, w niedzielę rano przygotowujemy ponadto duży raut dla stu VIP-ów – oficjalnych gości i sponsorów – zdradziła Helena Kawulok, przewodnicząca Klubu Kobiet. W pracę włączyły się również młode dziewczęta, które mają właśnie wakacje. – Pomagam co roku. Ledwo wyrosłam z pieluch, zaczęłam chodzić do Domu PZKO i robiłam jelita z mamą – uśmiechała się gimnazjalistka Ola Rytko.

Jabłonkowskie Koło, jako główny organizator festiwalu, ma na Gorol-



Fot. MAREK SANTARIUS

W Domu PZKO w Jabłonkowie w czwartek od rana robiono przetwory na Gorolski Święto. Szefem świnobicia był Stanisław Świerczek.

skim Święcie dwa stoiska, ponadto troszczy się o żołądki wszystkich występujących oraz sił porządkowych – w sumie ok. 1,3 tys. osób.

W Lasku Miejskim kilkadziesiąt mężczyzn przygotowywało zaplecze techniczne. Układali ławy, robili instalację elektryczną, naciągali do stoiska wodę, montowali światła i nagłośnienie na scenie. – Część ekipy skończy pracę już po południu, ale my, elektrycy, zostaniemy do nocy, by sprawdzić, czy wszystko działa, czy wszystkie światła świecą – powiedział „Głowski Ludu” Adam Klus.

Tak o przygotowania w kuchni,

jak i w Lasku Miejskim, troszczą się zgrane ekipy, których trzon tworzą od lat te same osoby. – Już od trzydziestu lat biorę co roku w okolicach „Gorola” trzy dni urlopu – w czwartek i piątek przed imprezą i w poniedziałek po. Oczywiście nie ma mowy o planowaniu jakichś wyjazdów w tym okresie – dodał Klus. To samo mówili jego koledzy.

Już od ub. soboty trwały przygotowania do Gorolskiego Święta w sąsiednim Nawsiu. W czwartek po południu przygotowywano wóz alegoryczny. W Domu PZKO członkinie Klubu Kobiet gotowały posiłki, które dziś i

jutro sprzedają na festiwalu w stoisku Koła. – Gorolski Święto to dla nas prestiżowa sprawa, która mobilizuje nas do pracy. Z przeszło 300 członków Koła ok. stu, czyli jedna trzecia, bierze czynny udział w przygotowaniach. Tylko w samym stoisku trzeba codziennie co najmniej dziesięciu osób, w sumie więc trzydziestu – policzył prezes.

Na tegorocznym Gorolskim Święcie własne kioski ma ok. piętnastu kół PZKO. – Praktycznie wszystkie koła od Wędryni po Mosty – powiedział odpowiedzialny za stoiska Lech Niedoba. **DANUTA CHLUP**

ZDARZYŁO SIĘ

»MEDALE« ZA MATURY

Urząd Wojewódzki otrzymał z instytutu CERMAT, odpowiedzialnego za przygotowanie i przebieg matur państwowych, wyniki egzaminów maturalnych w szkołach średnich na terenie Północnych Moraw i Śląska. Do wiadomości publicznej zostały jednak przekazane tylko dane o placówkach, których uczniowie osiągnęli najlepsze wyniki w najbardziej prestiżowych kategoriach – gimnazja, licea i akademia handlowe. – Kompletnej kolejności nie będziemy ujawniali, ponieważ nie chcemy piętnować szkół, których wyniki nie były pomyślne – uzasadniła zastępca hetmana Věra Palková.

Bardzo dobrze spisała się Akademia Handlowa w Czeskim Cieszynie, która zajęła w swej kategorii pierwsze miejsce w języku czeskim i obcym oraz drugie w matematyce (w tym przedmiocie najlepsi byli maturzyści z AH w Karwinie).

W kategorii gimnazjów najlepiej spisały się placówki z Ostrawy i Przybora, w kategorii liceów kierunków licealne Szkoły Średniej w Hawierzowie-Suchej (język czeski), czeskokoczińskiej AH (język obcy) oraz Technikum Elektrotechnicznego w Hawierzowie (matematyka). **(dc)**

REKLAMA

impulso
centrum tańca i ruchu

- Salsa
- Zumba
- Taniec Towarzyski
- i wiele innych...

Cieszyn, ul. Towarowa 5
www.impulsocieszyn.pl

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 23 do 29 °C
noc: 17 do 13 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: 18 do 23 °C
noc: 15 do 11 °C
wiatr: 2-6 m/s

Polacy zamiast Anglików

Republikę Czeską odwiedza coraz więcej turystów z Polski. W pierwszym półroczu br. wybili się na trzecią pozycję wśród zagranicznych turystów. Do Czech przyjechało 189 tys. mieszkańców Polski. Najlicniejszą grupą są tradycyjnie Niemcy (w pierwszym półroczu zawitało ich tu 660 tys.), drugą pozycję zajmują Rosjanie (271 tys.). Ze Słowacji przyjechało 158 tys. osób, mniej niż Włochów. Turysty najczęściej odwiedzają

Pragę, Karkonosze i Morawy Południowe, najbardziej region Ujścia nad Łabą.

Ubyło natomiast Brytyjczyków, którzy z drugiej pozycji spadli na szóstą. Zdaniem Tomio Okamury, wiceprezesa Czeskiej Asocjacji Biur Podróży, Brytyjczycy odkryli, że równie dobre piwo i ładne dziewczyny są w krajach nadbałtyckich, w których jest taniej niż w Czechach. **(dc)**

REKLAMA

Sportovní areál BYSTRICE
Vitality Slezsko

NOWE KURSY PŁYWANIA
od 5. 9. 2011

POD PROWADZENIEM SPECJALNEGO PEDAGOGA

nasze motto:
...dobrze śpi Wasz maluszek,
kiedy pływa od pieluszek...

Bliższe informacje:
Martina KISZOVA, Dis
email: martina.kizova@vitalityslezsko.cz
mob.: +420 732 920 550

WIĘCEJ
znajdziecie na www.VITALITYSLEZSKO.cz



KRÓTKO

RAŻONA PRĄDEM

KARWINA (wib) – Dostyc nieypową i na szczęście nieudaną próbę samobójczą odnotowali karwińscy policjanci. Wczoraj, w godzinach porannych, przyjęli wezwanie do wypadku, który wydarzył się przy ul. Polnej w Karwinie-Frysztacie. 21-letnia kobieta spadła z wysokości ośmiu metrów po tym, jak wdrapała się na słup wysokiego napięcia i zawiesiła na przewodach. – Powód jej zachowania nie jest jeszcze znany, przypuszczamy, że mogła to być próba samobójcza – informuje rzeczniczka Powiatowej Komendy Policji w Karwinie, Zlataušė Viačková. Kobieta, która ma oparzenia na 17 proc. powierzchni ciała, przewieziona została do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie.

Z Fabrycznej do ratusza

Referaty ds. Lokalowych i Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta w Czeskim Cieszynie wyprowadzają się ze swojej dotychczasowej siedziby przy ul. Fabrycznej, z budynku, w którym mieści się m.in. świetlica MK PZKO Czeski Cieszyn Park Sikory. Powodem jest spadająca liczba mieszkań komunalnych oraz wynikające z przeprowadzki oszczędności. Obydwa referaty zostały włączone pod Wydział Gospodarki Nieruchomościami i można je znaleźć we wnętrzach ratusza.

Czeski Cieszyn posiada obecnie 244 mieszkań komunalnych, z czego niemal połowę stanowią mieszkania o małym metrażu, przeznaczone dla seniorów, samotnych matek lub obywateli znajdujących się w trudnej sytuacji socjalnej. – Trend stopniowej sprzedaży mieszkań komunalnych osobom prywatnym można zaobserwować we wszystkich miastach – przekonuje Dorota Havlíková, rzeczniczka ratusza. – W tym roku miasto sprzedało m.in. mieszkania przy ul. Frydeckiej 44, 46 i 48, w ubiegłym roku przy ulicach Fabrycznej lub Dworcowej. Urząd Miasta oszczędza w ten sposób środki, które musiałby wydać na utrzymanie obiektów, a prywatni właściciele i tak lepiej dbają o swój majątek, gdy są na swoim, wtedy chętniej inwestują w remonty czy rekonstrukcje całych budynków – uważa rzeczniczka.

W miejscu, w którym do tej pory mieściły się Referaty ds. Lokalowych i Gospodarki Komunalnej, zdeponowane zostaną materiały z archiwum miejskiego. (wib)

Wola ryzykować, niż nakładać drogi

Zlikwidowane na początku lipca przejście przez tory w Trzyńcu koło „Slovanu” mocno skomplikowało życie mieszkańcom stojących za torami domów. By dostać się do centrum miasta, muszą nałożyć półtora kilometra drogi. Dlatego ignorują zakaz i chodzą przez plac budowy korytarza kolejowego. Ratusz obiecuje, że załatwi dla nich specjalny autobus.

– Gdybym miał przestrzegać zakaz, musiałbym iść prawie kilometr do dalszego przejścia koło Urzędu Miasta. Chodzę tędy codziennie na autobus, czasem nawet kilkakrotnie – powiedział „Głosowi Ludu” Jerzy Koźdoń, mieszkający w „odciętej od świata” części miasta. W ciągu ok. piętnastu minut naszych redakcyjnych obserwacji przez tory przeszło co najmniej ze 20 osób, w tym rowerzyści przenoszący swe bicykle, młoda para z dzieckiem w wózku i kobieta w ciąży. Pokonywali nie tylko tor, po którym nadal jeżdżą pociągi, ale także nierówności terenu wynikające z trwających prac budowlanych. Bardziej sprawni przeskakiwali betonową barierkę, pozostali obchodzili ją po stercie gruzów.

W przyszłości ma powstać w tym miejscu podjazd pod torami ze ścieżką dla pieszych i rowerzystów, tzw. Via Łyżbice. Opóźnił się jednak przetarg na dostawę prac budowlanych, co przełożyło się na posłizg w rozpoczęciu budowy. Tymczasowe przejście pod torami ma być gotowe dopiero w połowie przyszłego roku.

Rozwiązanie sytuacji próbowali znaleźć na śródownym spotkaniu w Urzędzie Miasta przedstawiciele ratusza, województwa, Zarządu Kolejowych Dróg Transportowych i innych instytucji. Dyrektor budowy



Nawet rodzice z dzieckiem w wózku nie wahają się przechodzić w niebezpiecznym miejscu przez tory.

Oldřich Zlámal uzasadnił decyzję o zlikwidowaniu przejścia budową peronu nowego przystanku kolejowego. Zdaniem Zlámal, odległość ok. 700 metrów, dzieląca to miejsce od dwóch innych przejść, jest odległością nie wybiegającą poza przyjęte standardy.

Zastanawiano się nad możliwością wybudowania tymczasowego przejścia. Koszty są jednak zbyt wysokie – wahałyby się od 4 do 9 mln koron. – Ta kwota wynika głównie z faktu, że przejście musiałoby być albo całodobowo strzeżone przez pracownika

obsługującego szlabany, albo musiałoby być wyposażone w elektroniczny system zabezpieczający. Zgodnie z ustawą, nie możemy mieć niezabezpieczonego przejścia w miejscu, gdzie pociągi poruszają się prędkością wyższą niż 60 km na godz. – wyjaśnił redakcji Zlámal. Po dokończeniu budowy korytarza pociągi będą tędy przejeżdżały prędkością grubo przekraczającą 100 km na godz.

Władze miasta zdecydowały w końcu o wprowadzeniu specjalnego autobusu, który od 1 września będzie rano i po południu kursował

na Plac T. G. Masaryka. Liczba kursów będzie zależna od aktualnych potrzeb. Autobusy miałyby ułatwić życie zwłaszcza dzieciom i seniorom. Koszty pokryje miasto przy współudziale Urzędu Wojewódzkiego. Trzyńczanie „spoza torów” uważają, że o rozwiązaniu sytuacji trzeba było pomyśleć przed likwidacją przejścia. – Przecież starsi ludzie chodzą stąd na drugą stronę do lekarza, do sklepów. Na ratuszu nikt o tym nie myślał – denerwował się Koźdoń.

DANUTA CHLUP

moim zdaniem



POGODA DLA BOGACZY, DESZCZ DLA UBOGICH

BEATA SCHÖNWALD, beata.schonwald@glosludu.cz

Pogoda to przywilej bogaczy. Przeczytałam o tym w ostatniej informacji prasowej eksperta od czeskich biur podróży i turystyki Tomio Okamury. Rzecz jasna, że w nadesłanej informacji nie stało jak byk: „Pogoda przysługuje zamożnym” lub „Tylko bogatym świeci słońce”. Wysyłanie takich wiadomości byłoby politycznie niepoprawne. Wystarczyło jednak użyć odrobiny logiki i dedukcji, żeby załapać prawdziwy sens.

Tomio Okamura donosi zatem, że od tygodnia również czescy turyści, jako pierwsi w Europie Środkowej, wyjeżdżając na urlop, mogą ubezpieczyć się na wypadek niesprzyjającej

pogody. W rozwiniętym świecie to nic nowego – tłumaczy dalej – przywołując przykłady Niemiec, Francji oraz Wysp Barbados. Przesadny optymizm nie jest jednak na miejscu. Tylko naiwny mógłby się spodziewać, że polisę można wykupić wyjeżdżając do Koszarzysk na grzyby lub do Trzebonia na karpie. Sprzedaż polis musi przynosić zysk. Czyli prawdopodobieństwo, że zdarzenie ubezpieczeniowe będzie miało miejsce, powinno być zbliżone do zera.

Agencja turystyczna, która jako pierwsza w Czechach oferuje polisę na słońce, precyzuje, jakich miejsc ona dotyczy. Chodzi oczywiście o państwa

z tradycyjnie „zaklepaną” pogodą – kraje basenu Morza Śródziemnego, Czarnego lub Czerwonego. I tak za jedyne 200 koron klient zyskuje pewność, że jeżeli przez połowę urlopu, na przykład nad Adriatykiem, będą się kłębić chmury, przysługiwane mu będzie odszkodowanie w wysokości 2500 koron. Suma wygląda całkiem nieźle, ba, porównywalna jest z niemieckimi 20 euro wypłacanymi za każdy deszczowy dzień. Szkopuł w tym, że czeski turysta nie otrzyma odszkodowania w gotówce. Agencja przekaże mu bon tej wartości na zakup kolejnych wczasów w ciepłych krajach... Wniosek: nie wypalił twój

zagraniczny urlop, na który wydałeś majątek, wykup sobie (z niewielką zniżką) nowy. Kiedy czytam podobne doniesienia – recepty na szczęście, sukces i dobrobyt, zastanawiam się, jakby z korzyścią dla naszej polskiej sprawy przenieść je na nasz zaolziański grunt. W związku ze zbliżającym się „Gorolskim Świętem” i niezbyt przychylnymi prognozami pogody, powoli kielkuje mi w głowie pewna myśl... Uczestnicy, których w Lasu Miejskim złapie w ten weekend deszcz, niechaj mają prawo zaraz na miejscu wykupić wejściówki na kolejnego „Gorola”. Pogoda niekoniecznie musi być tylko przywilejem bogaczy...



Jo walczym ło dotacje na kulture!
BRONISŁAW LIBERDA

Kup pan dworzec

O tym, że na polskiej kolei nie dzieje się najlepiej, wiadomo nie od dzisiaj. Przykładów nie trzeba szukać daleko, wystarczy przejść się do Cieszyna. Pociągami nie można tu bezpośrednio dojechać w zasadzie do żadnego z większych miast, nawet w regionie. Dworca z prawdziwego zdarzenia również nie ma, bo to, co pozostało po budynku już chyba tylko zwyczajowo nazywanym dworcem PKP, jest jedną wielką rudera. Dlatego polski przewoźnik kolejowy nie kryje chęci pozbycia się kolejnego, jego zdaniem, zbędnego balastu i wystawia cieszyn-

ski dworzec oraz teren go otaczający na sprzedaż. Ma się ona odbyć w formie nieograniczonego przetargu, w którym udział wziąć może każdy, kto tylko zechce. Jednym z możliwych uczestników jest gmina Cieszyn, która, co więcej, dysponuje prawem pierwokupu. To oznacza, że w przypadku rozstrzygnięcia przetargu, miasto ma prawo do wykupienia obiektu po zwycięskiej cenie, nawet jeżeli nie będzie brało udziału w procedurze przetargowej.

– Nie ukrywam, że to ciekawa propozycja – przyznaje burmistrz

Cieszyna, Mieczysław Szczurek. – Wszystko zależy jednak od ceny. Musi ona być normalna, w miarę przystępna – dodaje burmistrz. Pytany o doprecyzowanie swojej wypowiedzi Szczurek odpowiada: – Celowo podam dwie absurdalne ceny. Jeżeli zwycięska oferta wyniesie 20 tys. złotych, to miasto oczywiście wykupi obiekt. Jeżeli 200 mln złotych, to nie mamy o czym mówić. Cena musi być normalna – powtarza. Granicy owej „normalności” cenowej Szczurek nie chce jednak wyznaczyć. (wib, www.ox.pl)

Z WERNISAŻU WYSTAWY »GUSTAW MORCINEK. POWRÓT DO KORZENI«

Przygotowana z myślą o młodzieży

Jesteśmy już za półmetkiem 2011 r., w którym na Zaolziu w sposób szczególny przypominana jest postać Gustawa Morcinka. Kilka wydarzeń, przygotowywanych zwłaszcza przez Komitet Organizacyjny Roku Gustawa Morcinka na Zaolziu, działający przy Radzie Oświaty ZG PZKO, mamy już za sobą, kilka jeszcze przed nami. Jeden z centralnych punktów jubileuszowego kalendarza został zainaugurowany w ostatni czwartek. Mowa o wystawie pt. „Gustaw Morcinek, Powrót do korzeni”, którą do końca września oglądać można we wnętrzach Biblioteki Regionalnej w Karwinie.

Na uroczystym wernisażu ekspozycji pojawili się liczni goście – honorowi oraz zwykli sympatycy twórczości pochodzącego z Karwiny pisarza. Nie zabrakło konsula generalnej RP w Ostrawie, Anny Olszewskiej, dyrektora Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Mariana Dembinioka, kierownika Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie, Wiesława Kusia, Zygmunta Stopy z ZG PZKO i dyrektor Biblioteki Regionalnej w Karwinie, Haliny Molin. – Dziś mamy sporą konkurencję, przecież w Cieszynie finiszuje za chwilę Tour de Pologne – żartowała Helena Legowicz, kierownik Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie. – Tak liczna obecność jest jednak dowodem na to, iż tradycja jest dla nas ważna – stwierdziła. Uroczyste otwarcie wystawy było okazją nie tylko do wysłuchania oficjalnych przemówień, ale także fragmentu twórczości Gustawa Morcinka, w wykonaniu dyrektora Teatru Cieszyńskiego, Karola Suszki. Aktor przypomniał, iż to właśnie sceniczna adaptacja „Czarnej Julki” okrzyknięta została jednym z najlepszych przedstawień 1993 r. w Republice Czeskiej. – Pokazywana była m.in. w Bratysławie, Brnie, Pradze. Od tego przedstawienia rozpoczęła się też wielka kariera jego twórcy, Janusza Klimszy – wspominał Karol Suszka.

Organizatorami wystawy są Zarząd Główny PZKO, Biblioteka Regionalna w Karwinie, Ośrodek Dokumentacyjny KP, Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki. Wsparcia finansowego udzielił jej Ministerstwo Kultury RC, Kancelaria Senatu RP oraz Zarząd Główny PZKO.

POWIEDZIELI:

ANNA OLSZEWSKA, konsul generalna RP w Ostrawie

Chcę wyrazić wielką radość z tego, że mogę uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu w ramach obchodów Roku Gustawa Morcinka na Zaolziu. To inicjatywa, której można się tylko kłaniać i dziękować wszystkim

jej organizatorom i pomysłodawcom. Ta idea jednoczy nie tylko jeden związek, nie tylko jedną grupę ludzi, ale bardzo wiele osób z różnych organizacji. Słowa tego znakomitego pisarza, Gustawa Morcinka, były częścią mojej drogi do tej ziemi. Zaczęło się to ponad 10 lat temu, gdy słowami Gustawa Morcinka, piewcy urody tej ziemi i trudu ludzi na niej żyjących, mówiła na koncercie organizowanym przez praski konsulat, którym kiedyś kierowałam, niezapomniana Halina Kowalczyk. Z kolei druga historia wiąże się z panią kierownik Heleną Legowicz, która podczas mojego pobytu na Zaolziu włożyła mi do ręki „Czarną Julkę”. Książka ta przemówiła do mnie w sposób tak silny, że nie sposób było tutaj nie powrócić.

MARIAN STEFFEK, komisarz wystawy

Na wystawie zobaczyć można 518 eksponatów pochodzących z różnych źródeł instytucjonalnych oraz od osób prywatnych. Prezentujemy m.in. najstarsze pamiątki związane z rodziną Gustawa Morcinka. Mamy pochodzący z 1823 r. zapis w metryce urodzin jego dziadka, Jerzego Franciszka Morcinka z Piotrowic, jak również zapis w metryce ślubów rodziców pisarza, Józefa i Marianny z domu Smuż, oraz zapis w metryce zgonów dotyczący Józefa Morcinka, ojca Gustawa, który zginął w tragicznym wypadku w roku 1892. Na wystawie znajdziemy także materiały z lat młodości pisarza, zdjęcia domu rodzinnego czy też budynków szkół, do których uczęszczał. Mamy pamiątki związane z jego nauką w seminarium nauczycielskim w Białej oraz służbą wojskową w armii austriackiej w czasie pierwszej wojny



Fot. WITOLD BIERNAT

Wystawę „Gustaw Morcinek. Powrót do korzeni” oglądać można do 30 września.

światowej. Nie zabrakło wspomnień z przewrotu listopadowego 1918 r., zdjęć z okresu skoczowskiego, pamiątek z okupacji hitlerowskiej, w czasie której Morcinek przebywał w trzech obozach koncentracyjnych – Skrochowicach, Sachsenhausen i Dachau, a także z lat 1952-1956, gdy był posłem na Sejm PRL.

ZYGMUNT STOPA z Komitetu Organizacyjnego Roku Gustawa Morcinka na Zaolziu

Wystawa ta jest doskonałą okazją do przedstawienia szerszemu ogółowi sylwetki Gustawa Morcinka, ukazania jego twórczości, zainteresowania czytelnictwem. Chcielibyśmy, by ekspozycja była skierowana zwłaszcza do młodzieży, choć termin wernisażu nie bardzo temu odpowiada. Ekspozycja czynna będzie jednak także we wrześniu, liczymy więc na to, że wtedy nasze szkoły skorzystają z tej okazji. Jeżeli zaś chodzi o starszą generację, to czytelników Morcinka jest wśród niej jeszcze sporo. I to jest dosyć pocieszające. A czy wystawę powinni obejrzeć

także członkowie społeczeństwa czeskiego? To trudne pytanie. Staraliśmy się w jakiś sposób zaangażować czeską społeczność, choć zdajemy sobie sprawę z istnienia pewnych spornych kwestii. Uważam jednak, że o tych sprawach trzeba otwarcie rozmawiać.

HELENA LEGOWICZ, kierownik Oddziału Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie

Biblioteka Regionalna w Karwinie jest związana z Gustawem Morcinkiem, w przeszłości były tu też organizowane wystawy dokumentacyjne dotyczące pisarza. Myślę więc, iż jest to najwłaściwsze miejsce do zorganizowania tego typu wystawy. Bardzo byśmy chcieli, by odwiedziła ją zwłaszcza młodzież szkolna i to nie tylko z polskich szkół. Udało nam się wydać specjalny folder w językach polskim i czeskim, który rozesłaliśmy do wszystkich szkół, także do szkół morcinkowskich w Polsce. Sporą przeszkodą w odbiorze Morcinka przez społeczność czeską jest to, że nigdy nie był przetłumaczony na

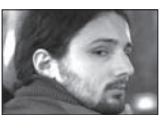
język czeski. Niektóre tytuły ukazywały się w języku słowackim, natomiast po czesku ukazały się tylko krótkie opowiadania publikowane w prasie. Chcielibyśmy wydać opowiadania górnicze w tłumaczeniu, jednak niestety nie udało nam się uzyskać dotacji i prawdopodobnie będziemy musieli z tego pomysłu zrezygnować. W naszym księgozbiorze Morcinek jest niezwykle popularny, ściągamy książki starsze, nawet kupujemy w antykwariatach. Byłam też zaskoczona, gdy w momencie ukazania się wznowienia „Czarnej Julki” wiele osób przychodziło i mówiło, że ma w domu stary egzemplarz. Dodam, że „Czarna Julka” i opowiadania górnicze będą kanwą konkursu czytelniczego dla młodzieży, który na jesień przygotowuje Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki.

WIESŁAW KUŚ, kierownik Muzeum im. G. Morcinka w Skoczowie

Wystawa bardzo mi się podoba. Oprócz współpracy tej ekspozycji nasza placówka włącza się w upamiętnianie Gustawa Morcinka także na inne sposoby. Wszystko zaczęło się w styczniu od dwudniowej sesji naukowej na Uniwersytecie Śląskim. Materiały z tej sesji ukażą się drukiem. W ramach cyklu „Rozmówki polsko-czeskie” materiał o Morcinku nagrywała u nas TVP Wrocław, zaś w czasie święta kuchni żółniczej w Skoczowie odbyła się promocja wznowionych książek „Czarna Julka” i „Ondraszek”. Obecnie montujemy u nas wystawę „Śladem Czarnej Julki. Karwina z czasów dzieciństwa Gustawa Morcinka”. Z kolei w niedzielę, o godz. 10.15, w Polskim Radiu Katowice nadana zostanie audycja z cyklu „Czy to prawda, że...”, którego bohaterem będzie Gustaw Morcinek. W przyszłym roku planujemy też ściąganie do Skoczowa wystawy „Gustaw Morcinek. Powrót do korzeni”.

WITOLD BIERNAT

freak show



CELEBRYTA Z WYSPY UTØA

DAREK JEDZOK, blog.jedzok.com

W dwa tygodnie po strzelaninie na wyspie Utøya nadal nie wiadomo, co dokładnie chodzi po głowie głównemu organizatorowi całej imprezy. Już teraz możemy jednak śmiało prognozować, że w przyszłości podobne tragedie będą zdarzały się coraz częściej.

Eskałujący medialny szał zagłuszył niestety wypowiedź psychologa, który ostrzegwał, że to właśnie zgiełk i wiadomości prasowe zachęcają kolejnych frustratów do rozlewu krwi. Aby nie inspirować do zbrodni, media powinny skrupulatnie unikać opisywania motywów działania sprawcy, nie pokazywać jego zdjęć, hałas radio-

wozów i karetek. Relacje miałyby się skupić na osobistych losach ofiar i to właśnie je przedstawiać jako osoby z twarzą i życiorysem. Niestety wszyscy wiemy, jak wyglądało to naprawdę.

Pisałem już kiedyś o wzorcach i modelach, jakie współczesne media prezentują widzom. Laureat Nagrody Nobla po czterdziestu latach pracy może liczyć na piętnaście minut sławy w wywiadzie na dwójce o trzeciej w nocy. Za to dziewczęcę z wykształceniem podstawowym udziela wywiadów do wszystkich magazynów i stacji telewizyjnych po tym, jak na premierze filmowej spod skromne-

go ubranka wyskoczy jej silikonowe jabłuszko. Naukowcy, literaci i filozofowie niestety nie mają takiej siły przebicia. Być może ma to związek z faktem, że stanowczo zbyt rzadko pokazują się w bikini.

Socjopata ukrywający w szafie prywatne muzeum broni palnej nie ma więc zbyt dużego dylematu. Kto przy zdrowych zmysłach przeczytałby dwa tysiące stron grafomańskiego manifestu, gdyby nie towarzyszyła temu odpowiednia kampania medialna? Adolfowi H. malowanie i pisanie też wychodziło tak samo dobrze, jak dialog międzykulturowy. „Mein Kampf”

jest tak nudną i pokracznie napisaną książką, że gdyby nie skandaliczne wątki rasistowskie, czytelnicy podciłaby sobie nadgarstki zakładkami.

Breivik przyszedł, zobaczył i zastrzelił wszystko, co mu wpadło w radosną wizję spędzenia kilkudziesięciu lat w świetle reflektorów. Każdy, kto widział zdjęcia z norweskich więzień, wie, że dobrowolne oddanie się w ręce prawa nie jest żadnym aktem męczeństwa. Na wakacjach podobnie wyposażony budynek uznalibyśmy za luksusowy kurort. Idealne, zaciszne miejsce na napisanie książki, która

stanie się bestsellerem oraz źródłem stałych dochodów.

Drugi akt przedstawienia rozpocznie się niebawem. Breivik oczywiście bardzo chętnie będzie zeznawał i przedstawiał swoje motywacje w publicznym procesie sądowym. Jak każda zbławozowana primadonna ochoczo podzieli się ze światem pikantnymi szczegółami i bulwersującymi poglądami. A nam nie pozostaje nic innego, jak tylko czekać, aż w jego ślady pójdzie kolejny ludzki półprodukt, który poprowadzi dialog ze światem przy użyciu cynkla. Co zrobić? Jakie czasy, tacy mesjasze.

Ulica z dzisiejszą datą

Jedną z najdłuższych ulic w Suchej Górnej jest ul. 6 sierpnia. Prowadzi z centrum gminy w stronę Żywocic i przypomina datę tragedii, której rocznica przypada na dziś – rozstrzelanie 36 mieszkańców Żywocic i okolicznych wiosek przez Niemców w 1944 roku. W samych Żywocicach przypomina to wydarzenie ulica Poległych Bohaterów. To przy niej stoją Pomnik i Muzeum Tragedii Żywocickiej.

Mieszkam w Suchej Górnej i ulicą 6 sierpnia chodzę lub jeżdżę codziennie. Nieraz, idąc tą ulicą, zastanawiałam się, czy mieszkańcy, którzy datę tragedii mają w adresie zamieszkania, wiedzą, co ona przypomina – zwłaszcza ci, którzy nie tak dawno tu się przeprowadzili. Przy okazji zaczęłam się zastanawiać, ile ulic w okolicznych miastach nosi nazwy przypominające miejscowe wydarzenia lub osoby związane ze Śląskiem Cieszyńskim. Trochę pochodziłam na piechotę, trochę palcem po mapie i doszłam do wniosku, że niewiele.

ULICA PRZYPOMINA TRAGEDIE

– Wiem, oczywiście, co przypomina data 6 sierpnia. W lesie są pomniczki rozstrzelanych. Gdy chodziłam do szkoły, odwiedzaliśmy je. Nasze pokolenie dobrze jeszcze zna tę historię. Ponadto, porządkując rzeczy po rodzicach, znalazłam stare materiały, gazety z artykułami o Żywocicach – zapewnia mnie Milada Błaszczokowa, jedna z mieszkank ul. 6 sierpnia. – Nieraz, gdy załatwiałam coś w urzędach i dyktowałam adres zamieszkania, musiałam urzędnikom tłumaczyć, co to za data – dodaje. Kobieta w średnim wieku od dzieciństwa mieszka przy tej samej ulicy, choć obecnie w innym miejscu. Spodziewałam się, że będzie zorientowana w temacie. Ciekawa jestem, jak będzie w sąsiednim domu.



Ul. 6 sierpnia w Suchej Górnej przypomina Tragedię Żywocicką.

Mieszkający obok František Szakos przeprowadził się z Moraw Południowych, ale z nazwą ulicy też nie ma problemu. – 6 sierpnia? Hiroszima – odpowiada najpierw, też zresztą poprawnie. Od razu jednak dodaje, że w tym dniu odegrała się również tragedia w Żywocicach. – Nie dziwił się pan, co to za data, gdy przydzielono panu adres przy ul. 6 sierpnia? – pytam. Kręci głową. – Choć mieszkam na południu Moraw, to pochodzę z Karwiny, więc słyszałem o Żywocicach. Tylko dokładnej daty nie pamiętałem, a teraz już ją znam – wyjaśnia z uśmiechem.

Idąc dalej w kierunku Żywocic zatrzymuję się przy domu, w którym mieszka starsze małżeństwo pochodzące z Hawierzowa. Moja prawie sąsiadka bez namysłu odpowiada, jakie wydarzenie przypomina data, którą ma w adresie. Przed około 20 laty, gdy przyprowadziła się do Suchej, nie znała żywocickiej historii. – Opowiedziała mi ją staruszka, która mieszkała tu obok. Mówiła o rozstrzelanych, którzy leżeli na polach, o dwóch mężczyznach, którzy wrócili do domu po śniadanie i dzięki temu nie natknęli się na esesmanów – zaczyna wspominać opowieść zmarłej sąsiadki. W



Ul. Bożka w Czeskim Cieszynie znana jest miejscowym Polakom dzięki mieszczącemu się tam Klubowi PZKO.

domu kobiety, która pamiętała wydarzenia 1944 roku, mieszkają już inni ludzie. Świadców historii w okolicy coraz mniej...

Sucha Górna otrzymała nazwy ulic w latach 70. ub. wieku, gdy dotąd samodzielną gminę przyłączono do Hawierzowa. W tym czasie „na

starszy, szczupły mężczyzna w okularach. – Wiem, kto to Morcinek. Był pisarzem, pochodził z Karwiny, ale jego książek nie czytałem. My starsi coś jeszcze wiemy na ten temat – mówi Jan Krajča. Podchodzi do niego jowialny facet z rzucającymi się w oczy brakami w uzębieniu. Podobno mieszka w tym miejscu, ale nawet nie wie, że to ulica Morcinka, ponieważ zaledwie kilka dni temu przeprowadził się tu z burzonej własnej kolonii Wagonka. Nazwisko pisarza, zgodnie z moimi oczekiwaniami, nic mu nie mówi.

Ulica dr. Olszaka w Frysztacie to króciutka uliczka, przy której stoją polska szkoła, przedszkole i Dom PZKO. Spotykam tam dwóch mężczyzn w ubraniu roboczym, wychodzą właśnie ze szkoły, podobno tam malują. – Wiem, kto to był doktor Olszak, choć pochodzę ze Słowacji i mam słowackie szkoły – zapewnia mnie pierwszy. Drugi, młodszy od niego, od razu sypie jak z rękawa: – Był pierwszym burmistrzem Karwiny, zamordowanym przez Niemców. Nie kryje zaskoczenia. Facet śmieje się: – Napisane jest to na tablicy – wskazuje ręką na tablicę pamiątkową, wmurowaną w ścianie szkoły. Przekonuje, że nie przeczytał tego teraz, na szybko, ale już wcześniej. – Malujemy tu już szósty rok

– dodaje. Jak widać, tablice pamiątkowe mogą jednak uczyć historii...

Przy ul. Kubisza w Karwinie-Raju znajdują się Dom PZKO, Ośrodek Wolnego Czasu „Juventus”, kaplica



Do ul. Gustava Morcinka trzeba iść w lewo...

pw. św. Anny. Na skrzyżowaniu ulic Kubisza i Polskiej stoi dom, w którym ma siedzibę powiatowy komitet partii komunistycznej. Zagaduję mężczyznę kręcącego się w ogrodzie, pytam go, czy zna Kubisza. Jiří Nytra, sekretarz partii, zaczyna sypać z rękawa danymi dotyczącymi rodziny autora „Ojcowskiego domu”. – Wiem, że Kubisz był polskim poetą. Mieszkał w Gnojniku, ja też stamtąd pochodzę i mieszkam tam do dziś. Dobrze znam jego syna Andrzeja oraz jego trzy córki – opowiada.

Ślomy (czeskiego pisarza interesującego się historią Śląska Cieszyńskiego) oraz krótką uliczką Park A. Sikory, przypominająca założyciela parku.

W wejściu jednej z kamienic przy ul. Bożka, znanej naszemu społeczeństwu dzięki Klubowi PZKO, pytam o patrona ulicy dwie młode dziewczyny, rozmawiające gwarą. Nazwiska nie kojarzy żadna z nich – ani ta, która według swych słów, „nie mieszka przy tej ulicy, ale tu często przebywa”, ani też jej koleżanka, która przyjechała na rowerze z Kocobędza. – Szkoda, że nie stoimy na przykład na ulicy Smetany, wtedy wiedzielibyśmy, o kogo chodzi – śmieje się. Pytam o Bożka również pracownicy mieszczącego się na parterze jednego z domów biura Banku Hipotecznego. Od prawie roku pracują pod tym adresem, ale – jak dotąd – nie zastanawiały się nad tym, kto patronuje ich ulicy. – W domu mam prościej, bo mieszkam przy ul. W zaciżu, a przedtem mieszkałam przy Górnicy – śmieje się jedna z nich, mieszkanka Olbrachic.

Ja też mam dobrze, bo mieszkam przy ul. Niebieskiej. Tę nazwę sami sobie w domu wymyśliliśmy, ponieważ nasz dom był pierwszym, który wybudowano przy tej uliczce. Jest niebieski. Włodarz gminy zaakceptowali nazwę. Wierzę, że nie pokona jej nawet ewentualna rewolucja.

DANUTA CHLUP

BURMISTRZ ZNANY Z TABLICY

Pochyliłam się nad mapami Karwiny, Czeskiego Cieszyna, Trzyńca i Jabłonkowa. Próbuję znaleźć ulice czy place, których nazwy kojarzą się z osobistościami lub wydarzeniami związanymi ze Śląskiem Cieszyńskim. Bezručą, autora „Slezských písní” (jego nazwisko figuruje na mapach wszystkich wymienionych powyżej miast) pozwolę sobie nie zaliczyć do tej kategorii. W Karwinie są nieduże ulice Gustava Morcinka, dr. Olszaka oraz Kubisza. Pierwsza z nich, w Karwinie-Nowym Mieście, zaczyna się obok budynku dawnej polskiej szkoły. Jej druga część to nieciekawe, od dawna nie remontowane domy w okolicy, którą trudno nazwać dobrym adresem. Ze starego renault wysiada



Jiří Nytra dobrze zna rodzinę pisarza, którego nazwisko widnieje na budynku.

REWOLUCYJNY ZWROT

Po Aksamitnej Rewolucji w 1989 roku doszło do wielu zmian w nazwach ulic i placów. Na przykład w Trzyńcu Plac Milicji Ludowych zmienił się na Plac T. G. Masaryka, Plac Armii Czerwonej na Plac Wolności, ul. Zapotockiego na Śląską, P. Morozowa na Nerudy, Urxa na Reymonta, Fučíka na Paláckiego, K. Śliwki na Seiferta. Co ciekawe, w Karwinie pozostały ulice noszące nazwiska działaczy komunistycznych Fučíka oraz Śliwki. (dc)

NA UL. SMETANY BYŁOBY ŁATWIEJ

Na mapie Jabłonkowa nie znalazłam żadnej ulicy kojarzącej się z lokalnymi nazwiskami czy wydarzeniami, w Trzyńcu jest jedynie uliczka urodzonego w Cieszynie ewangelickiego pastora i pisarza, Jerzego Trzanowskiego. Ulicę noszącą jego nazwisko znajdziemy również w Czeskim Cieszynie. W mieście granicznym są ponadto ulice Bożka (znanego wynalazcy, konstruktora powozu o napędzie parowym), dr.

Gdzie się podział urok żniw?



Ireneusz Hyrnik sprawdza wilgotność żyta.



Eugeniusz Hyrnik przed starą, ale sprawną młockarnią.

Aby umówić się na rozmowę z rolnikiem w okresie żniw, trzeba dużo deszczu i odrobiny szczęścia. Gdyby bowiem nie deszcze, których zakończenia z niecierpliwością wypatrują żniwiarze, Ireneusz Hyrnik i jego ojciec Eugeniusz mieliby teraz pełne ręce roboty ze zbiorem pszenicy. W poniedziałkowy podwieczór nie przestaje jednak śiać...

– Żniwa to dla mnie piękne wspomnienia – twarz pana Eugeniusza rozpromienia się na samą myśl bicia zboża cepami – w dwójkę, w czwórkę, a na większych gospodarstwach nawet w piątkę. Jego wczesne dzieciństwo przypadło na okres wojny. W 1939 roku jego rodzina przeprowadziła się na pięciohektarowe gospodarstwo do Żukowa. – Dla nas dzieci zawsze było największą frajdą, kiedy postawiono zboże do panienek. Wówczas chodziliśmy po polu i zbieraliśmy kłoska do koszyków, żeby nie zmarnowało się ani ziarenko.

Dalsze związane ze żniwami wspomnienia pana Eugeniusza sięgają okresu, kiedy miał dziesięć, może dwanaście lat. – Wiązanie snopków to była praca dla większych dzieci. Powróśla robiliśmy z wymłóconej żytniej słomy. Nimi wiązaliśmy snopy owsa lub jęczmienia. Te zboża są zbyt niskie, żeby móc z nich uwić dobre powróśla. Co innego pszenica i żyto. Z tych zbóż można zrobić powróśla jeszcze przed wymłóceniem – wyjaśnia.

KOSY, MŁOCKARNIE I BURDAKI

Klepanie i ostrzenie kos to pierwsze dźwięki, które zwiastowały początek żniw. Potem kosiarze wychodzili w pole. Za nimi szły kobiety i starsze dziewczęta, które sierpami zbierały zboże, a starsze dzieci je wiązały w snopki. Pracą młodzieży było stawianie snopków do panienek. Kiedy zwieziono je do stodoły, nie trzeba już było obawiać się kaprysów pogody. Zboże było pod strzechą. Tylko je wymłócić...

– Do 1942 roku mieliśmy ręczną młockarnię. Dwóch mężczyzn kręciło kołami, jeden podawał snopy do maszyny, a dwie kobiety stały u jej wylotu. Jedna odbierała słomę, a druga ziarno. Pierwsze młockarnie sypały ziarno razem z plewami prosto pod maszynę. Te późniejsze przesiewały je na dwa, a nawet trzy

worki. Potem czyszczono je jeszcze w burdaku – opowiada E. Hyrnik.

Wraz z wprowadzeniem prądu elektrycznego do wsi również młockarnie przekształcały się z młockarni ręcznie napędzanych w młockarnie z silnikiem elektrycznym. – Pamiętam, jak mój ojciec w miejsce jednego koła zamontował silnik elektryczny. Młockarnia nie była jednak przygotowana na tak szybkie obroty, toteż cały bęben poleciał w górę, uderzył w dach stodoły, przebił go i wylądował gdzieś na dworze. Całe szczęście, że nikogo nie zranił. Młockarnia jednak nadawała się już tylko do wymiany... – pan Eugeniusz przywołuje obraz, który na dobre utkwiał mu w pamięci. Młockarnie napędzane silnikami elektrycznymi można jeszcze tu i ówdzie spotkać. Zwłaszcza na niewielkich poletkach, trudno dostępnych dla kombajnów.

Zanim pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia wjechały na pola kombajny, na większych gospodarstwach kosiarzy zastąpiły konne kosiarki, a potem snopowiązałki. To był koniec lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte, kiedy praca na polu stawała się coraz bardziej zmechanizowana.

POGODA DYKTUJE WARUNKI

– Dziś rolnictwo straciło swój urok – zauważa z żalem pan Eugeniusz. – Jest takie jakieś nerwowe i wymaga sporo pieniędzy. To po prostu dział

przemysłu, zależny od całej masy czynników. Kiedyś wychodziło się w pole z kosą, chmura, nie chmura – dodaje.

Dzisiaj to pogoda dyktuje warunki. – Żeby kombajn mógł wjechać w zboże, gleba musi być sucha i zboże też suche. Kłosa powinny mieć wilgotność najwyżej 16-18 procent. Przy większej wilgotności kombajn nie jest w stanie ich dobrze wymłócić. Druga sprawa to ziemia. Liczący kilka ton kombajn ugrzęźnie na podmokłym gruncie – włącza się w rozmowę syn pana Eugeniusza, Ireneusz Hyrnik, który przed dwoma laty zrezygnował z pracy na uniwersytecie i zajął się prowadzeniem farmy ekologicznej na ojcowiznie w Gutach.

Dawniej rolnik nie musiał tyle zważać na kaprysy pogody, jak dziś. Po skoszeniu zboża i ustawieniu panienek zwiózł je do stodoły i tam, pod strzechą, mogło sobie schnąć do skutku. Potem dopiero przystępowano do młócenia. – Przy młóceniu zbierała się cała rodzina. Było nas około ośmiu, dziesięciu osób. Mama napięła kołaczy i ugotowała dla wszystkich pyszny obiad. Żniwa miały swoją niepowtarzalną atmosferę, której dziś już niestety nie ma... – stwierdza pan Eugeniusz.

EKOLOGICZNIE KONTRA EKONOMICZNIE

Ireneusz Hyrnik jest z wykształcenia polonistą. Niespełna trzy lata temu, po wypadku będącym efektem

„bliskiego spotkania” z krową miał sporo czasu na przemyślenia dotyczące przyszłości. – Będąc na dwumiesięcznym zwolnieniu lekarskim stwierdziłem, że kiedy mam czas tylko na zajmowanie się gospodarstwem, lepiej ono prosperuje, a na uniwersytecie sobie beze mnie radzą. Zawsze zresztą lubiłem pracę w polu, choć oczywiście w czasach socjalizmu, kiedy większość naszej ziemi obrabiała spółdzielnia, nie było jej aż tyle – przyznaje pan Irek.

Państwo Irena i Eugeniusz Hyrnikowie gospodarstwo w Gutach przejęli po babci pani Irenej. Przez długie lata ziemię uprawiała i wypasała spółdzielnia. Zaraz po rewolucji udało się im jednak pole odzyskać. Potem sukcesywnie dokupili kolejne dwadzieścia hektarów od sąsiada. – Obecnie gospodarujemy na stu hektarach. Jedna czwarta ziemi jest nasza, resztę wynajmujemy – precyzuje I. Hyrnik.

Zgodnie z panującą obecnie w rolnictwie modą większość ziemi porasta trawa. Tylko trzydzieści pięć hektarów tworzą grunty orne. – Dominującymi zbożami są pszenica i owies. Ale siejemy też żyto i jęczmień. Jesteśmy gospodarstwem ekologicznym, nie ma więc mowy o spryskiwaniu zboża. Aby poradzić sobie z chwastami oraz dać ziemi odpocząć, jedną trzecią pól pozostawiamy odłogiem oraz oczywiście, jak każde szanujące się gospodarstwo, stosujemy płodozmian. Pole, które

leży odłogiem, intensywnie kosimy. W ten sposób likwidujemy chwasty. Gospodarka ekologiczna jest gospodarką ekstensywną. To prawda, że bardziej kosztowną i mniej wydajną, ale za to o wiele bardziej przyjazną dla środowiska – przekonuje pan Ireneusz.

KOMBAJN TAK, TYLKO NIE WŁASNY!

Meteorolodzy obiecują, że we wtorek pogoda ma się poprawić. Rodzina Hyrników rozpocznie zbiór pszenicy. Kosić i młócić będzie – jakże inaczej – kombajn. – Od początku lat dziewięćdziesiątych aż do 2006 roku zawsze mieliśmy własny kombajn. Najpierw mniejszy z 1,8-metrową kosą, potem większy z 3-metrową i w końcu „pięćsetdwunastkę” – duży kombajn, taki jak w spółdzielniach. Z kombajnem był jednak zawsze kłopot – stwierdza pan Ireneusz, a jego ojciec dodaje: – No bo tak. Dwa tygodnie przed żniwami się kombajn przygotowywało, potem dwie godziny pracował, po czym coś „rąbnęło”. Trzeba więc było go rozebrać, zdobyć potrzebną część i znowu złożyć. W ten sposób było zmarnowane co najmniej półtora dnia. Nie mówiąc już o tym, że w międzyczasie zwykle zaczął padać deszcz... Historia ta lubiła się powtarzać. Raz z tą, raz z inną częścią. Teraz więc kombajn wynajmujemy.

Na razie u Hyrników zebrano żyto. Pan Eugeniusz stwierdza z zadowoleniem, że było „piękne, czyste, wysokie i dorodne”. Jak będzie z pszenicą, wkrótce się okaże. Deszczowe lato krzyżuje bowiem rolnikom szyki. Obaj panowie są jednak zgodni co do tego, że w tej sytuacji ekologiczna uprawa okazuje się błogosławieństwem. – Pszenica rosnąca w trawie wolniej dojrzewa niż czyste, spryskane środkami chwastobójczymi zboże. A teraz jest taka pogoda, że im później ono dojrzeje, tym lepiej. Jest większa nadzieja, że zanim zacznie gnić, zdążymy je zebrać – zauważa.

Tymczasem na jak najobfitsze plony już teraz czeka w zagrodzie Hyrników wcale pokaźne stadko drobiu, krów oraz owiec. Większość zbiorów gospodarze przeznaczą więc na paszę dla bydła. Część służyć będzie jako zapłata właścicielom wynajmującym ziemię, część zaś pozostanie na zasiew. Na następny, oby dostatni, rok.

BEATA SCHÖNWALD



Lato to nie tylko żniwa. Ireneusz Hyrnik zwozi ususzone siano z pobliskich łąk.

Cieszyn w objęciach kolarzy

Ten wyścig kreuje nowych bohaterów, zarazem też promuje współczesne gwiazdy światowego kolarstwa. Tour de Pologne po raz kolejny zawitał do nadolziańskiego grodu. Meta czwartego etapu znajdowała się na rynku w historycznym centrum Cieszyna, wcześniej kolarze przejechali też ulicami Czeskiego Cieszyna. Oklaskiwały ich tłumy publiczności zgromadzonej wokół trasy przejazdu. Im bliżej mety, tym zacisk był większy. Na ulicy Głębokiej widzowie z wypiekami na twarzach w pełnym słońcu stali już od godziny 15, czyli na półtorej godziny przed przewidzianym przyjazdem peletonu, który startował w Oświęcimiu. Cztery pętle w Cieszynie wyłoniły też lidera klasyfikacji generalnej. Słowak Peter Sagan ma duże szanse na triumf w całym tegorocznym Tour de Pologne, który zakończy się dziś w Krakowie. (jb)



Kolarze zaliczyli cztery pętle w samym sercu Cieszyna.



Koncentracja także za kamerą TVP.



Maskotka jednego ze sponsorów.



Te rowery kosztują bagatela – po 200 tys. koron.



Wyścig z wózkiem, czyli utrudnienia dla zwykłych mieszkańców.



W otoczeniu pięknych kobiet...



Czekanie na kolarzy można umilać sobie w różny sposób.

Peter Sagan: Sprawdzam siły przed Vuelta

21-letni Słowak Peter Sagan należy do największych talentów współczesnego kolarstwa. Pochodzący z Żyliny zawodnik wygrał w tym sezonie dwa etapy dookoła Szwajcarii, dwa etapy wyścigu Paryż-Nicea, jeden etap na Tour de Romandie, teraz bliski jest zwycięstwa w 68. edycji Tour de Pologne. Jego kolega klubowy z zespołu Liquigas-Cannondale, Sylvester Szmyd, wróży mu wielką przyszłość. – Sylwek powiedział mi, że raz wygram też Tour de France. Trochę przesadza, bo jak na razie nie zaliczyłem ani jednego kolarskiego wielkiego szlema. Ale te słowa oczywiście podnoszą na duchu – powiedział „Głosowi Ludu”. 20 sierpnia Peter Sagan doczeka się debiutu w jednym z trzech najbardziej prestiżowych wyścigów świata – wystartuje w hiszpańskiej Vuelcie.

W zeszłym roku nie ukończyłeś Tour de Pologne z powodu problemów żołądkowych. Czy już bardziej uważasz na to, co jesz?

Nie chcę już wracać do wydarzeń sprzed roku. Wtedy wycofałem się po piątym etapie, nie byłem w stanie dalej jechać. Tegoroczny Tour de Pologne jest dla mnie nowym rozdziałem w karierze. Poznałem



Słowak Peter Sagan na podium w Cieszynie. Szampan lał się strumieniami.

już smak zwycięstw na prestiżowych zawodach w Europie, czuję się świetnie.

W tegorocznym Tour de Pologne skrócono płaskie etapy, wydłużono z kolei górskie odcinki. Czy to model, który najbardziej ci odpowiada?

Tak, wolę trudniejszy profil trasy, aczkolwiek zaszukadkowany jestem jako sprinter. Już z Oświęcimia do Cieszyna zrobiło się ciekawiej, a będzie jeszcze ciekawiej (kolarze zaliczyli wczoraj 207 km z metą w Bukowinie Tatrzańskiej – przyp. autor). Na Vuelcie też nie będzie taryfy ulgowej, musisz być wszechstronnym zawodnikiem.

Czy Vuelta będzie twoim ukoronowaniem tego sezonu?

Mam nadzieję, że tak. Tour de Pologne to dla mnie sprawdzian generalny przed hiszpańskim wyścigiem narodowym. W lipcu trzymałem kciuki za Petra Velitsa, mojego rodaka startującego w Tour de France, teraz sam zasmakuję atmosfery wielkiego szlema. Trenowałem poczwicie w Włoszech, w miejscowości San Pellegrino. Chyba będzie dobrze.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR



Tłumy kibiców na rynku.



Adrian Kurek, najaktywniejszy kolarz peletonu. Z prawej dyrektor wyścigu, Czesław Lang.



Gest triumfu na mecie.



Burmistrzowie obu Cieszynów – Vit Slováček (z prawej) i Mieczysław Szczurek, blondynki i Bartłomiej Matysiak (najlepszy „górał” peletonu).

REKLAMA

profesjonalnie od 1983 roku

MS MEBLE
MAŁYJUREK

KUCHNIE
GARDEROBY
GVBDEBOBY

www.ms-meble.pl

Freestylowy weekend

Po roku cieszyńskie place i ulice ponownie staną się areną ekstremalnych wydarzeń. Organizatorzy drugiej edycji Freestyle City Festival zapowiadają, że znów będzie na co popatrzeć.

Impreza rusza 12 sierpnia. Po raz kolejny na krętych uliczkach miasta rywalizować będą zawodnicy na rowerach zjazdowych. I jak się okazuje, nie tylko po uliczkach: – Po raz pierwszy w Polsce zawodnicy zmierzają z trasą przebiegającą przez wnętrza kamienicy – mówi Adam Ozaist ze sztabu organizacyjnego festiwalu. – Spodziewamy się ok. 100 uczestników – dodaje. Oprócz downhilla rowerowego po raz pierwsze w kraju odbędą się także zawody Downhill Skateboarding, czyli zjazdu na specjalnych deskorolkach. W zawodach rangi Mistrzostw Polski wystartuje kilkudziesięciu przedstawicieli tej dyscypliny sportu.

Kontynuowane będą także pomysły z minionego roku. Już pierwszego dnia odbędzie się bitwa taneczna – nawiązująca do ubiegłorocznej imprezy zatytułowanej „King of the

freestyle”. – Spotkamy się w bardzo klimatycznym miejscu, w starej drukarni, gdzie w rytmach muzyki streetdance damy czadu na winylach – zapewnia Paulina Surma, koordynatorka strefy tańca. Po raz kolejny obejrzyć będzie można także rajdy samochodowe w wersji mini. Modele RC, czyli miniaturowe samochodów rajdowych z silnikami spalinowymi, będą się tym razem ścigać w przestrzeni cieszyńskiego amfiteatru. W prestiżowych zmaganiach rangi HPI Challenge wystąpi ok. 80 modelarzy. W tym roku nie zabraknie także niezwykle widowiskowego pokazu skoków motorowych. Powietrzni akrobaci Freestyle Motocross (FMX), na czele z Bartkiem Oglazą, uczestnikiem najwyższej rangi zawodów z cyklu „Red Bull X Fighters”, po raz kolejny latać będą nad św. Florianem na cieszyńskim rynku.

Również na rynku, w pierwszym dniu festiwalu, odbędzie się jedna z tegorocznych nowości – pokaz deskorolek terenowych, zwanych Mountainboard. Pierwszego dnia organizatorzy zapraszają także na konferencję „Ekstremalnie sprawni – niepełnosprawni”, która o godz. 14.00 rozpocznie się w budynku Oranżerii Zamku Cieszyn. – Na uczestników czekają wykłady polskich paraolimpijczyków, dowiemy się, jak można jeździć na deskorolce nie mając nóg, jak można wjechać na Kilimandżaro wózkem i czy snowboard będzie nową dyscypliną paraolimpijską – zapowiada Małgorzata Kelm, moderatorka konferencji.

Freestyle City Festival zakończy się 14 sierpnia. Więcej bieżących informacji na temat imprezy znaleźć można na Facebooku: www.facebook.com/FreestyleCity. (wib)



Nad św. Florianem po raz kolejny latać będą motocykliści.

Fot. WITOLD BIERNAŁ

REKLAMA

Elmax®

- HAWIERZÓW
DT ELAN
- KARWINA Nowe Miasto
Al. Wyzolenia 1764

- TRZYNIEC
ul. Jabłkowska 410 (Slovan)
- CZESKI CIESZYŃ
Rynek CSA



LCF610IR

Cena promocyjna
2 499,-



LCS510IR

Cena promocyjna
2 299,-



Peníze jsou naše starost

Radio samochodowe LG LCF610IR a LCS510IR

4x53W (MOSFET), przegrywanie CD-R/RW, MP3, WMA, 10 x equaliser + 2, XDSS Plus, FM/AM tuner z RDSem, Aux in, wejście USB umożliwia NAGRYWANIE FM i CD, pilot.

www.elmaxshop.cz

5

WIOSENNA OFERTA





Suzuki Swift GL/AC

249 900,-

+420 558 350 475

Tylko w Autokantor w Wedryni www.autokantor.cz

BRAMY, OKNA, DRZWI, PŁOTY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, SERWIS

- garażowe - segmentowe, uchylne, rolowane
- przesuwne, skrzydłowe bramy ogrodowe,
- automatyka do wszystkich typów bram,
- okna PCV - w 7 dni !!!
- płoty - kompleksowe wykonanie

PRZEMYSŁOWE BRAMY
PEŁNY SERWIS

KUPON -5%

tel.: +420 606 520 660

tel.: +48 502 692 179

e-mail: biuro@tortech.eu

SIMPLY CLEVER



ŠKODA Octavia Tour Trumf

Przestrzeń bogato wyposażona



ŠKODA Octavia Tour Trumf już od 254 900 Kč

Zasmakuj wraz z całą swoją rodziną przestrzeni, komfortu i bezpieczeństwa. Pozwól, byza opiekowała się Tobą ŠKODA Octavia Tour Trumf. W pakiecie Trumf Plus otrzymasz nadto bogato wyposażoną wersję modelu Octavia Tour Trumf dopłacając jedynie 15 000 Kč.

Średnie zużycie paliwa i emisji CO₂ modelu Octavia Tour: 6,4-7,2 l/100 km i 149-168 g/km

Twój autoryzowany dealer marki ŠKODA:

KARIREAL a.s.
Frýdecká 272
739 61 Třinec

www.karireal.cz
Tel.: 558 996 111-113



DRZWI i FUTRYNY

APELI

EUROOKNA JANOŠÍK
Profil 92 mm: U = 0,8 W/m² K!

♦ DRZWI ZEWNĘTRZNE ♦
OKUCIA, MONTAŻ

Sklep: Třinec, Frýdecká 12,
Tel. 558 325 172, 608 757 442



JEWA s.r.o.

Bystrice nad Olší 1207

!! Výkup kulinaty !!

Info: 602 710 808

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«!

Beata Schönwald, doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

POP ART

106

Ludu spragniony plotek z branży i recenzji nowych płyt – oto w oparach akordów i rytmów powraca do waszych domostw PopArt muzyczny. Willkommen, Bienvenue, Welcome!

W 5 ZDANIACH

GUANO APES »Bel Air« (2011)

Jeżeli ścisła was w dołku z nostalgii do czasów, w których rockowe wokalistki nosiły bluzy Adidasa i sportowe biustonosze, to mam dla was dobre wiadomości. Guano Apes



ogłosiło zmartwychwstanie już dwie wiosny temu, jednak dopiero w tym roku światło świata ujrzał czwarty album studyjny, po ośmiu latach przerwy! Guano Apes zrobili wszystko, aby nie obrazić swoich wiernych fanów – w wygodnym, zachowawczym kokonie późnych lat 90. sprzędli drapieżną wiązkę hitów. Na dłuższą metę ciut to monotonne i przewidywalne, ale pomimo upływu lat kapela nie stępiła pazura, chociaż

zaskakująco dobrze radzi sobie też w typowo popowych kawałkach („Fire In Your Eyes”, „This Time”). Podejrzewam jednak, że nowy repertuar odkryje swoją prawdziwą siłę dopiero na żywo – cierpliwie czekamy na koncert.

Posłuchaj, jeśli lubisz: Guano Apes. **Warto spróbować:** Sunday Lover, Fire In Your Eyes, Fanman, All I Wanna Do.

BATTLES

»Gloss Drop« (2011)

Battles już prawie od dekady penetrują dziwaczne obszary rocka alternatywnego – niektórzy nazywają to



rockiem progresywnym, inni math-rockiem, jeszcze inni rockiem eksperymentalnym. Druga płyta została ponownie wydana przez wytwórnię Warp, znaną stajnie niezależnych wykonawców. Krążek serwuje przeważnie instrumentalne smakołyki, czasem intrygujące, często wręcz drażniące złośliwie dobranymi dysharmoniami i skrzywieniami dźwięków. Wśród nich gnieżdżą się też utwory z wokalami gościnnie występujących muzyków – na czele z singlem „Ice Cream”, który doczekał się teledysku w produkcji spółki CANADA (o tym po tym). Jeżeli lubicie wyzwania i drzemie w was duch muzycznego odkrywcę, to zapraszam.

Posłuchaj, jeśli lubisz: The Mars Volta, Three Trapped Tigers, Jaga Jazzist.

Warto spróbować: Ice Cream, Futura, Dominikan Fade.

CANADA

Raz na jakiś czas z lawiny internetowych zjadaczy czasu wypadnie na mnie nieoszlifowany diament. W taki oto przypadkowy sposób zapoznałem się z twórczością hi-



szpańskiej ekipy CANADA, jednej z najbardziej obiecujących formacji reżyserskich; ludzi, którzy w erze skundlonych popowych teledysków wierzą w magię i moc kina oraz sztuki.

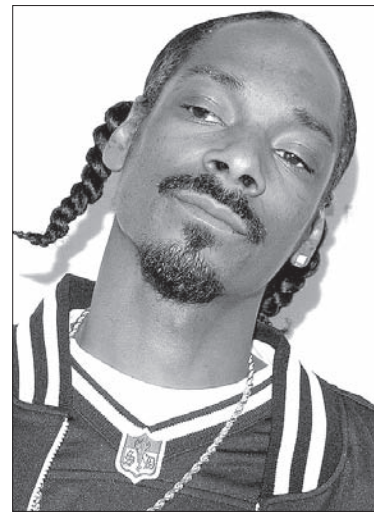
CANADA została założona w Barcelonie zaledwie trzy lata temu i od tego czasu zdążyła już narobić niezłego szumu. Grupa przyjaciół w swojej twórczości nie boi się eksperymentować nowoczesnymi technikami lub odkrywać na nowo stare zabiegi wizualne, całkowicie otwarcie inspirując się największymi nazwiskami europejskiego kina XX wieku. Teledyski CANADY są kontrowersyjne, surrealistyczne, często prawie obsceniczne, nigdy jednak nie ocierają się o tanią wulgarność.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy kariera młodej ekipy nabiera rozpędu – jest rozchwytywana przez coraz więcej znanych formacji alternatywnej sceny rockowej, z rosnącym budżetem może też sobie pozwolić na coraz większe ekscesy.

Na początku roku przedstawiła swój największy dotychczasowy wyczyn. Fenomenalny klip do utworu „Invisible Light” grupy Scissors Sisters to psychodeliczna jazda oparta na cytatach z dzieł Antonioniego, Jodorowsky'ego i Buñuela, a nawet z „Lenfer”, nigdy niedokończonego eksperymentu filmowego Henri-Georges Clouzota. Koronkowa robota, wspaniała praca z montażem i kamerą.

W kilka tygodni później ukazały się teledyski do singli kapel Two Door Cinema Club, Vaccines oraz Battles

(patrz recenzja). Dwuznaczne, prowokacyjne klipy pełne chaotycznych sekwencji, przypadkowo wmontowanych ujęć i niejasnych symboli z pewnością będą przyczyną niejednej



Zdjęcia: ARC

nieprzespanej nocy cenzorów telewizyjnych. I bardzo dobrze. Jeżeli już trzeba walczyć z płytczną dominującą na stacjach muzycznych, to dlaczego nie zaatakować je ich własną bronią? Trzymajmy kciuki za katalońskich partyzantów.

Wszystkie dotychczasowe nagrania ekipy (teledyski, reklamy, trailery) znajdują się na stronie vimeo.com/lawebdecanada.

CO SZEPTANE

* No i wykrakałem. Amy Winehouse jednak przekonała się na własnej trumnie, że każdy człowiek ma określony nieprzekraczalny limit ilości kokainy i alkoholu, jaką może spożyć. Domyślałem się, że u Keitha Richardsa ilość ta porusza się w gra-

nicach zawartości dwóch basenów pływackich.

* Już pod koniec sierpnia ukazą się nowe płyty Red Hot Chili Peppers i Lenny'ego Kravitz. Ostrzę klawiaturę na recenzje.

* Przy okazji agencje prasowe podały informacje, że pan Kravitz oprócz nagrywania płyt poświęca się także projektowaniu wnętrz hoteli i sal barowych. Oj, wymiękają ci rockersi. * Thom Yorke (Radiohead) coraz bardziej inklinuje w stronę alternatywnej elektroniki. Ostatnim owocem jego zainteresowań są dwa nagrania z niemieckim duetem Modeselektor.

* Skoro już jesteśmy przy blipających Niemcach, to przypomnę, że pod koniec sierpnia odbędzie się czwarta edycja katowickiego festiwalu Tauron Nowa Muzyka. W tym roku oprócz Modeselektora zagra na przykład Lamb, Apparat Band i Amon Tobin. Daty – od 25 do 28 sierpnia.

* Nie lada gratka dla bardzo otwartych melomanów szykuje się na początku września. W trakcie Europejskiego Kongresu Kultury we Wrocławiu Johnny Greenwood (z Radiohead) i Aphex Twin (czort wie skąd, pewnie gdzieś z czwartego wymiaru) zagrają wspólnie na żywo utwór „Polymorhia”, kompozycję Krzysztofa Pendereckiego sprzed 50 lat. Zachęcam do zapoznania się z programem kongresu – wykłady, projekcje, wernisaże, koncerty i inne uczty intelektualne.

* Liam Gallagher nie pije od pół roku. Teraz już wiemy, dlaczego uci-chły wszelkie wieści o nowych nagraniach.

* Słynny raper Snoop Dogg rozważa wydanie własnego słownika, w którym podałyby definicje pojęć i zwrotów wykorzystywanych w jego tekstach. Proponujemy nazwę „Słownik poprawnej joł-jołszczyzny”.

Więcej nie ma. Nie rozpaczajcie, nie rwijcie włosów z głowy i pleców, na otarcie łez za dwa tygodnie PopArt filmowy. Wytrzymajcie. Tymczasem zaś – do przeczytania!

www.blog.jedzok.com

Rubrykę przygotował:
DAREK JEDZOK

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka Władysławy Magiery „Cieszyński szlak kobiet 2”. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w piątek 23. 7. br. o godz. 12.00. Nagrodę (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 23 lipca otrzymuje Wanda Kula ze Stonawy.

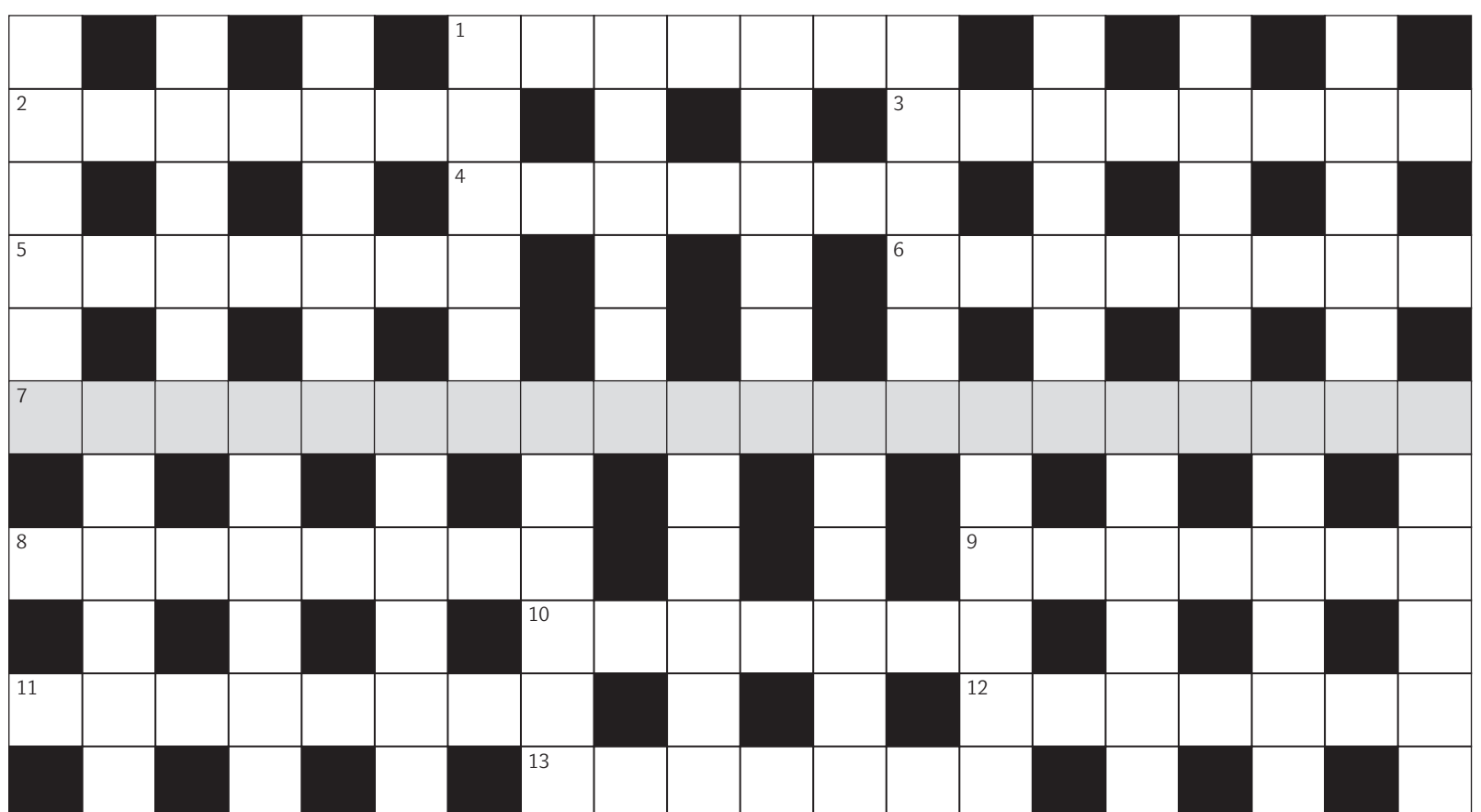
Gorolski Święto to...

POZIOMO:

1. Zatonął po zderzeniu z górą lodową. – 2. Kosmopolityczny ptak wodny. – 3. Jego stolicą jest Tegucigalpa. – 4. Region we Włoszech. – 5. Mężczyzna niezłoty. – 6. Błądźnik. – 7. Rozwiązanie dodatkowe. – 8. Człowiek wpływy. – 9. Smaczny pokarm nie tylko dla jaro-sza. – 10. Mikroskopijny chrząszcz z rodziny stonek. – 11. Taxi. – 12. Tremor. – 13. Modlitwa błagalna.

PIONOWO (w kolejności alfabetycznej):

AKTION, AKTYWA, AMONIT, ASTRAL, BURREL, CHALIF, ILORAZ, KAŁUŻA, KNEBEL, KRAKÓW, LIEKSA, NORWID, OBSADA, OBUWIE, OKTANT, STOLIK, TALREP, TEGNER, UPADEK, WAGNER. (taj)



LETNIE ŚWIATOWE IGRZYSKA POLONIJNE DOLNY ŚLĄSK 2011

Nasi piłkarze już za burtą

W klasyfikacji medalowej 15. Letnich Światowych Igrzysk Polonijnych reprezentacja Polaków w RC zajmowała do wczoraj trzecie miejsce. To wiadomość z kategorii pozytywnych. Gorzej z naszymi piłkarzami, którzy odpadli już w fazie ćwierćfinałowej przegrywając w czwartek z mocną ekipą Polonii Argentyńskiej 0:4. Z tym samym rywalem podopieczni trenera Stanisława Kluza zmierzeli się także w fazie grupowej, remisując wtedy pechowo 2:2 po samobójczym голу straconym w ostatnich sekundach. Właśnie ten wynik zadecydował o tym, że Orły już w ćwierćfinale ponownie natknęły się na Argentyńczyków.

– To dla mnie największy faworyt całego turnieju – powiedział „Głosowi Ludu” Andrzej Bizoń, asystent trenera naszej reprezentacji piłkarskiej. Po raz kolejny potwierdziła się stara piłkarska prawda, że dopiero faza pucharowa rozkłada prawdziwe karty. Orły bowiem z dorobkiem siedmiu punktów wygrały rywalizację w grupie B, Argentyńczycy zaś zajęli w niej dopiero trzecią pozycję. Przegrana z Argentyzną oznacza, że podopieczni trenera Stanisława Kluza nie przywiozą na Zaolzie obiecwanego medalu. Dwa lata temu w Toruniu Orły dotarły aż do finału, ulegając w nim Polonusom z Ukrainy – ekipie Skały Mościskiej.

Optymistyczne wieści napływają jednak z innych sektorów sportowych. Złoty medal w turnieju golfowym wywalczyła we wtorek Agata Kawulok potwierdzając, że ostre treningi w resortach golfowych w Ropicy nie poszły na marne. Grad medali posypał się też w naszej jak zawsze pokazowej dyscyplinie – kolarstwie MTB. W najbardziej prestiżowej kategorii kobiet 17-36 lat całe podium opanowały Zaolziaczki – złoto wywalczyła Ewa Haltofowa, srebro Dorota Kawulok, brąz Gabriela Ćmiel. Dobrą formę z wyścigu szosowego sprzedali w rywalizacji MTB Jan Slivečka i Jakub Martynek (srebro i brąz w kategorii 19-26). Zaolziacy przegrali tylko z



Podopieczni trenera Stanisława Kluza odpadli już w ćwierćfinałach.

Białorusinem Mikołajem Yarshą, który otarł się w przeszłości o reprezentacyjną kadrę swojego kraju.

Ta informacja chyba zaskoczy wszystkich – ale jesteśmy też potęgą w łucznictwie. Może nie na miarę Mongolii, ale wyniki uzyskane przez naszych łuczników we Wrocławiu robią wrażenie. Wymienienie spisał się w igrzyskach m.in. Mateusz Brzóska z Czeskiego Cieszyna, który wystrzelał w finale 132 punktów – najwięcej spośród wszystkich łuczników startujących w kategoriach młodzieżowych. Jak się dowiedzieliśmy, Mateusz szlifował formę na igrzyska w domowych warunkach – celując w tarczę w swoim ogródku. W rywalizacji kobiet złote medale w strzelaniu w tarczę z odległości 20 m wywalczyły Renata Mrózek i Irena Molin. I to tylko garstka naszych medalistów do wczoraj (patrz wyniki).

Gorzej poszło naszym siatkarzom halowym, którzy w stawce 14 zespołów uplasowali się na ostatnim miejscu. Turniej siatkarzy opanowali Polonusi z Białorusi. Wczoraj na dobre

rozkręciła się też walka w konkurencjach lekkoatletycznych. Ceremonia zamknięcia igrzysk zaplanowana jest na godz. 20.00.

WYNIKI

Kolarstwo MTB – dziewczyny kat. do lat 15: 1. Daniela Ćmiel, 2. Jolanta Niedoba; kobiety kat. 17-36: 1. Eva Haltofowa, 2. Dorota Kawulok, 3. Gabriela Ćmiel; kat. 37-54: 1. Gabriela Niedoba, 2. Danuše Rucka

Kolarstwo MTB – chłopcy kat. 12-13: 1. Łukasz Ćmiel; mężczyźni kat. 19-26: 2. Jan Slivečka, 3. Jakub Martynek; kat. 35-48: 1. Leon Ćmiel; kat. 49-54: 1. Władysław Martynek, 2. Rudolf Rucki; kat. 55: 3. Władysław Czudek

Łucznictwo – chłopcy kat. 0: 1. Adam Mrózek; kat. II: 1. Mateusz Brzóska; mężczyźni kat. I (15 m): 1. Jindřich Holtaf; mężczyźni kat. III (15 m): 3. Roman Sikora; mężczyźni kat. 0 (20 m): 3. Andrzej Molin; mężczyźni kat. I (20 m): 3. Jindřich Holtaf

Łucznictwo – dziewczyny kat. 0: 2. Natalia Kordelowa; kobiety kat. I (15

m): 2. Renata Mrózek; kobiety kat. I (20 m): 1. Renata Mrózek; kat. II (20 m): 1. Irena Molin

Pływanie – dziewczyny do lat 13 (50 m klasyczny): 2. Barbara Gaura; dziewczyny 14-18 (50 m klasyczny): 3. Monika Mrózek; kobiety 31-40 (50 m klasyczny): 1. Denisa Brnakava; dziewczyny do lat 13 (50 m kraul): 2. Barbara Gaura; kobiety 31-40 (50 m kraul): 3. Denisa Brnakava; kobiety 31-40 (100 m klasyczny): 1. Denisa Brnakava

Pływanie – chłopcy do lat 13 (klasyczny): 2. Paweł Chowaniok, 3. Michał Gaura; chłopcy 14-18 (klasyczny): 3. Andrzej Molin

Tenis stołowy – gra pojedyncza kobiet do lat 20: 3. Jolanta Niedoba; gra pojedyncza kobiet 36-50: 3. Irena Ondraszek; gra podwójna kobiet: 3. Dorota Adamik/Jolanta Niedoba

Tenis stołowy – gra pojedyncza mężczyzn do lat 20: 3. Henryk Molin; gra pojedyncza mężczyzn 36-50: 2. Wilem Niedoba; gra pojedyncza mężczyzn powyżej 60 lat: 2. Paweł Widenka **JANUSZ BITTMAR**

W SKRÓCIE

EL. LIGI MISTRZÓW: WISŁA – APOEL, PILZNO – KOPENHAGA. Wczoraj w Nyonie odbyło się losowanie par czwartej rundy eliminacji piłkarskiej Ligi Mistrzów. Mistrz Polski, Wisła Kraków, trafił na APOEL Nikozja. Pierwsze spotkanie krakowianie rozegrają na własnym stadionie. Jeśli Wisła wyeliminuje rywala, wówczas zagra w wymarzonej fazie grupowej Ligi Mistrzów, w której ostatnio polski zespół występował 15 lat temu. Przeciwnika w czwartej rundzie poznali też mistrzowie RC, drużyna Viktorii Pilzno. Podopieczni pochodzącego z Hawierzowa trenera Pavla Vrby zmierzają się w dwumeczu z duńskim FC Kopenhaga. Pierwsze mecze zaplanowane są na 16 lub 17 sierpnia, rewanże tydzień później.

EL. LIGI EUROPEJSKIEJ: LEGIA ZAGRA ZE SPARTAKIEM.

Legia Warszawa zmierzy się ze Spartakiem Moskwa, a Śląsk Wrocław z Rapidem Bukareszt w czwartej rundzie eliminacji Ligi Europy. Wydaje się, że los był łaskawy dla polskich ekip, bowiem mogli trafić na jeszcze mocniejszych rywali. Mało atrakcyjny przeciwnik czeka na piłkarzy Sparty Praga. Praski klub zmierzy się z rumuńskim Vaslui. Pierwsze spotkania odbędą się 18 sierpnia, rewanże tydzień później.

TURNIEJ W OLBRACHCICACH.

Dziś w Olbrachcicach rozegrany zostanie turniej piłkarski z okazji 50. rocznicy założenia klubu. W zawodach wezmą udział zaprzyjaźnione z Banikiem Olbrachcice zespoły Dębowa (Polska) i Ciernego (Słowacja). Turniej rozpoczyna się o godz. 14.00.

PISZCZEK POZA KADRĄ. Łukasz Piszczek, obrońca reprezentacji Polski i Borussia Dortmund, zawiesił karierę reprezentacyjną z powodu afery korupcyjnej. **(jb)**

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – I. LIGA: Sigma Ołomuniec – Banik Ostrawa (dziś, 18.00). **II LIGA:** MFK Karwina – Zenit Čáslav (dziś, 17.00), Zlin – Trzinec (dziś, 19.00). **DYWIZJA:** Hawierzów – Wałaskie Międzyrzecze (dziś, 14.00), Lokomotywa Piotrowice – Slavia Orłowa (dziś, 16.30). **(jb)**

Reklama hokeja

Hokej z najwyższej półki pokazali w środę na stadionie w Przerowie hokeiści Trzynieca i Petersburga. W towarzyskim meczu z minimalnej wygranej 1:0 radował się rosyjski klub. Gola na wagę zwycięstwa strzelił w 17. minucie czeski napastnik Petr Průcha. Mistrz RC spod Jaworowego udowodnił, że może się mierzyć nawet z najbogatszymi klubami Starego Kontynentu. Dla podopiecznych trenerów Pavla Marka i Břetislava Kopřivy był to najbardziej prestiżowy sparing z letniego rozkładu jazdy. 10 sierpnia przed własną publicznością Stalownicy zmierzają się z kolei z Lwem Poprad, beniaminkiem Ligi Kontynentalnej.

PETERSBURG TRZYNEC

1:0

Tercje: 1:0, 0:0, 0:0. Bramka: 17. Průcha (as. Afinogenov). Sędziowali: Mikula, Prikryl – Tošenovjan, Chytil. Widzów: 3000. Trzinec: Hamerlík (karne Vojtek) – Hrabal, Zíb, Lobjek, Richter, Seman, Pavlík, Cartelli, Hudec – Adamský, Bonk, Květoň – Kohn, Polanský,

Orsava – Rufer, Hříba, McGregor – Hampl, Ostřížek, Havel. SKA Petersburg: Štěpánek – Kalinin, Koltcov, Denisov, Grebeszkov, Visznevskij, Vorobjev, Petrov, Berdjukov – Průcha, Thoresen, Afinogenov – Klimenko, Martensson, Weinhandl – Artjuchin, Neprjajev, Fedorov – Rybin, Kucherjavenko, Kruchinin.

Po brzegi zapełniona hala w Przerowie była świadkiem niecodziennego wydarzenia. Przebywający w Czechach na zgrupowaniu kondycyjnym Petersburg wystawił do meczu z Trzyncem najsilniejszy skład. W ostatniej chwili przyjechał też Maksim Afinogenov, który z powodu kontuzji dołączył do zespołu dopiero w Przerowie. Czeski trener przy sterze Petersburga, Miloš Říha, ocenił zaangażowanie obu drużyn. – Wprawdzie było to towarzyskie spotkanie, poziom widowiska przerósł jednak najsmielsze oczekiwania. Szkoda tylko, że w meczu nie padło więcej bramek – stwierdził doświadczony szkoleniowiec. Trzyncanie też nie ukrywali zadowolenia. – Dla naszych młodych hokeistów był to idealny sprawdzian i zarazem taki przedwczesny gwiazdkowy



W bramce Petersburga brylował Jakub Štěpánek.

prezent – powiedział Břetislav Kopřiva, drugi trener HC Stalownicy Trzinec. – Pomimo

wczesnej, sierpniowej pory, mecz stał na wysokim poziomie – podkreślił. **(jb)**